

CZY „NIEWŁĄCZIWA” PANNA MŁODA  
MOŻE OKAZAĆ SIĘ TĄ JEDYNĄ?

# THE WRONG BRIDE



THE WINDSORS  
ARES & RAVEN

CATHARINA MAURA

CATHARINA MAURA

THE  
WRONG  
BRIDE

THE WINDSORS

ARES & RAVEN

PRZEŁOŻYŁA

Regina Mościcka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*The Wrong Bride*

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Maria Mazurowska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Anna Burger

Grafika na stronach rozdziałowych: © SHOKO / Stock.Adobe.com

Projekt okładki: Adelina Sandecka

Zdjęcie na okładce: © yellowj, © tabitazn,

© Елена Захарова, © Alexander, © Africa Studio, © PixieMe,

© RH graphic studio / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © ola-la / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

THE WRONG BRIDE

Copyright © 2024 by Catharina Maura

Originally published in the United States by Sourcebooks, LLC.

[www.sourcebooks.com](http://www.sourcebooks.com)

All rights reserved.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint  
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Regina Mościcka, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8371-514-8

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





# 1

~

## RAVEN

– Nie wierzę, że można być takim palantem! – woła Sierra, wpadając do mojego biura. Odkładam ołówek na biurko i z niechęcią odrywam wzrok od szkicu sukni wieczorowej, którą właśnie projektuję.

Po paru ciężkich tygodniach obudziłam się dziś rano z uczuciem, że nareszcie udało mi się pozbyć blokady twórczej. Miałam przed oczami to, co chciałabym zaprojektować w swojej nowej linii odzieżowej. Ale skoro wpadła do mnie moja najlepsza przyjaciółka, mam nikłe szanse, by od razu przenieść swoje pomysły na papier.

– Cześć, kochana – witam Sierrę, tłumiąc uśmiech. Nie znam innej osoby, która tak niesłychanie łatwo się nakreca, więc prawdopodobnie zaraz podzieli się ze mną jakąś totalnie wariacką historią.

– Xavier Kingston ukradł mój koncept i przedstawił jako swój! Wykorzystał moje pomysły i sprzątnął mi sprzed nosa projekt, który przygotowywałam od miesiący!

Odchyłam się na oparcie fotela i prześlizguję spojrzeniem po rozwichrzonych, długich lokach Sierry. Praktycznie zawsze wygląda jak spod igły, ale nie dzisiaj. Najwyraźniej Xavier tym razem wyjątkowo zaszedł jej za skórę.

– A to nie ty przypadkiem ostatnio poważnie mu zaszkodziłaś? Podobno przedziurawiłaś mu opony w aucie, żeby nie zdążył na spotkanie, bo wiedziałaś, że jego klient nie toleruje spóźniałstwa.

Sierra uśmiecha się zjadliwie na to wspomnienie. Satysfakcja rozświetla jej zielone oczy.

– Gdyby był na czas, sfinalizowałby umowę i kupił tamten ośrodek. To był wielomilionowy interes. A tak między nami mówiąc, jestem trochę zawiedziona, że tak łatwo mu było zrobić koło pióra. Zwykle bywa sprytniejszy.

Kręcąc zrezygnowana głową i pochylam się do przodu, żeby dać przyjaciółce do rozumienia, że poświęcam jej całą swoją uwagę. Nie wyjdzie stąd, dopóki nie wyrzuci z siebie wszystkich pretensji do Xaviera Kingstona, jej odwiecznego rywala. Ich firmy, King Enterprises i Windsor Real Estate, konkurują ze sobą, odkąd pamiętam, ale Xavier i Sierra bez wątplenia przenieśli tę rywalizację na zdecydowanie wyższy poziom.

– Tak trudno było przewidzieć, że się na tobie odegra?

Sierra rzuca mi mordercze spojrzenie, jakby uznała mnie za zdrajczynię, ale dobrze wie, że mam rację. Mimo iż nieustannie próbują sobie z Xavierem nawzajem zaszkodzić, okazje na zrobienie interesu i tak przypadają im mniej więcej po połowie, więc wspólnie zdołali zdominować branżę nieruchomości.

– Chcę zemsty! – oznajmia dobitnie. – Co za drań! Nie można mu wierzyć. Musisz mi pomóc, Raven.

Zaprzeczam stanowczo, podnosząc ołówek z blatu.

– O nie. Ja się w to nie mieszam. – Jeszcze nie zwariowałam, żeby zadzierać z nie zrównoważonymi miliarderami pokroju Xaviera Kingstona. Sierra jest jedyną kobietą na świecie, której te intrygi

uchodzą na sucho, ale chyba wciąż jeszcze do niej nie dotarło, że jest bezkarna tylko dlatego, że on jej na to pozwala.

Moja komórka zaczyna wibrować. Sięgam po nią machinalnie i nieruchomieję na widok imienia na wyświetlaczu. A r e s. Ze ściśniętym sercem wpatruję się bezmyślnie w dzwoniący telefon.

– Raven? – pyta Sierra półgłosem z nutą zaniepokojenia.

Wyrwana z zamyślenia podrywam głowę i zmuszam się do uśmiechu. Ciekawe, na jak długo się wyłączyłam?

– Twój brat – informuję ją, zanim odbieram połączenie.

– Cześć, Ares – witam go opanowanym tonem, który jest całkowitą odwrotnością mojego galopującego pulsu.

Śmieje się do słuchawki, a ja czuję bolesne ukłucie tęsknoty.

– Raven, jestem zaskoczony, że w ogóle odebrałaś. Ostatnio strasznie ciężko cię złapać. Wydajesz się jeszcze bardziej zapracowana niż ja.

Z uśmiechem odchylam się na fotelu. Minęło już trochę czasu, odkąd ostatnio słyszałam, jak wypowiada moje imię.

– Co dobrego? – pytam, wiedząc, że z czymkolwiek by do mnie nie dzwonił, i tak będę cierpieć. Ares to mój nałóg, którego nie potrafię się pozbyć. Wstydlive uzależnienie, głęboko ukryty sekret.

– Nie wybrałaś się ze mną na zakupy? Muszę kupić Hannah prezent na urodziny, a kogo innego mam poprosić o pomoc, jak nie ciebie?

Powinam mu odmówić. Ostatnie, na co mam ochotę, to towarzyszyć Aresowi podczas wybierania prezentu dla mojej siostry. Nie mogę znieść, kiedy o niej mówi, nie mogę ścierpieć wyrazu miłości i przywiązania malującego się w jego oczach na jej widok. Ale wolę się przyglądać, jak rozplywa się nad nią w zachwytach, niż wcale go nie widywać.

– Jasne – zgadzam się wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Sierra spogląda na mnie spod zmrużonych powiek, gdy kończę połączenie.

– Czego chciał? – rzuca ostro.

Uśmiecham się z przymusem, domyślając się, że nie będzie zadowolona.

– Chce kupić Hannah prezent na urodziny.

Sierra zaciska szczęki i odwraca wzrok.

– Nie idź z nim – prosi przyciszonym głosem. – Po prostu nie idź, Rave. Niech sam wymyśli, co jej kupić. Dlaczego akurat ty masz mu pomagać?

– Dobra, to nic takiego – zapewniam ją, chociaż wcale nie jestem o tym przekonana. Minęły lata, a ja nadal nie potrafię Aresowi niczego odmówić.

– Nie, nie dobra – protestuje Sierra. – Kocham swojego brata, ale tak samo mocno kocham ciebie. Nie możesz biec na każde skinięcie Aresa, bo to zawsze rozdziera ci serce.

Wbrew sobie zaprzeczam.

– Nic z tych rzeczy, Sierra. Tylko się przyjaźnimy. Zawsze tak było. Widzisz to, czego nie ma.

Splata ręce na piersi i spogląda na mnie z politowaniem.

– Siebie możesz okłamywać do woli, Rave, ale nie mnie.

Uciekam wzrokiem w bok, bo nie potrafię dłużej udawać, kiedy patrzy na mnie tym swoim przenikliwym wzrokiem. Tylko ona wie, co się wydarzyło przed laty. I chociaż zawsze się tego wypieram, domyśla się, że nadal jestem zakochana w Aresie Windsorze tak jak dawniej.

– Rave, nie zastanawiasz się czasami, co by było, gdybyś otwarcie wyznała mu swoje uczucia po tamtej nocy...

Przerywam jej gestem ręki, kręcąc przecząco głową.

– To by nie miało żadnego znaczenia. Ares zawsze kochał Hannah. Odkąd pojawiła się w jego życiu, nie widzi świata poza nią. Gdybym się przyznała, że coś do niego czuję, zrobiłoby się między nami niezręcznie. Straciłabym jego przyjaźń.

Przyjaciółka spogląda mi w oczy, w jej spojrzeniu maluje się ten sam smutek, który sama czuję.

– Serio chcesz się usunąć w cień i spokojnie przyglądać, jak Ares bierze ślub z twoją siostrą?

Odwracam twarz ku oknu i głośno wdycham.

– A mam inne wyjście? Są razem od pięciu lat, Sierra. Jeśli kiedykolwiek istniała szansa, żeby zdobyć Aresa, przegapiłam ją. Są szczęśliwi, a ja im dobrze życzę. Gdyby któreś z nich dowiedziało się o moich uczuciach, kosztowałoby mnie to utratę przyjaźni Aresa, a na dodatek doszczętnie zepsuło moje i tak napięte stosunki z siostrą. I to w imię czego? Przecież Ares zawsze widział we mnie tylko przyjaciółkę, o ile w ogóle tak jest. To się nigdy nie zmieni.

Sierra zaprzecza.

– Nie byłabym tego taka pewna, wiesz? Nie wydaje mi się, żeby Ares był taki szczęśliwy, jak to sobie wmawia, i szczerze wątpię, że traktuje cię tylko jak przyjaciółkę, Rave. Może po prostu nie chce się do tego przed sobą przyznać, ale między wami zawsze było jakieś przyciąganie, jeszcze zanim pojawiła się Hannah. I nawet ona nie była w stanie go stłumić. Pewnie próbowała, lecz nie zdołała zająć twojego miejsca w życiu Aresa.

Spoglądam w dół na swoje dłonie, nie wiedząc, co powiedzieć. Nie podoba mi się, że przyjaciółka daje mi nadzieję. Dla własnego dobra nie powinnam jej sobie robić. Ares niedługo zostanie moim szwagrem. Muszę respektować granice między nami, zwłaszcza jeśli mam jakoś przetrwać ich ślub i wesele.

– Raven, jestem przekonana, że oni są razem, bo nie mają innego wyjścia. Ares wie, że tak samo jak ja musi poślubić kogoś, kogo wybierze mu nasza babka. A ona początkowo przeznaczyła mu na żonę inną kobietę, nie Hannah. To miałaś być ty.

Na to wspomnienie czuję bolesny skurcz w piersi. Wciąż mam w pamięci dzień, w którym mama i tata oznajmili mi, że planują przejść na emeryturę i połączyć swoją niezależną wytwórnę filmową, Dreamessence, z Windsor Media. Wcześniej rodziny

Windsorów i Du Pontów konkurowały ze sobą w branży, ale propozycja fuzji wszystko zmieniła – nie tylko dla moich rodziców.

Bardzo im zależało, żeby ich ukochane dziecko – Dream-essence – pozostało w rodzinie. A ponieważ Windsorowie od zawsze aranżowali małżeństwa swoich spadkobierców, moi rodzice mieli podane na tacy idealne rozwiązanie. Połączenie Windsorów i Du Pontów małżeństwem pozwoliłoby im zatrzymać wytwórnę w rodzinie i przekazać ją jednej z córek i jej mężowi.

Na początku kandydatką na żonę dla Windsora nie była Hannah. Wybór padł na mnie. Uznano, że tak będzie najlepiej ze względu na to, że przyjaźnię się z Sierrą. Miałam tylko dwadzieścia lat, kiedy nasze rodziny zawarły umowę, ale cieszyłam się z tego powodu i wydawało się, że Ares również nie ma nic przeciwko.

Wszystko się zmieniło, kiedy zabrałam ze sobą Hannah na przyjęcie z okazji dwudziestych pierwszych urodzin Sierry. Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj. Pierwsza wypatrzyłam wśród gości Aresa, ale to od Hannah nie odrywał wzroku.



## 2

### RAVEN

Serce zaczyna mi bić mocniej na widok opartego plecami o samochód Aresa, który czeka na mnie pod moim biurowcem.

Zatrzymuję się na chwilę, żeby nacieszyć się jego widokiem. Te ciemne włosy, ta mocno zarysowana szczęka, te zielone oczy, takie jak Sierry... To nie w porządku, że z roku na rok staje się coraz przystojniejszy. Za każdym razem, gdy go widzę, wydaje mi się coraz bardziej nieosiągalny.

Ares unosi głowę i kiedy dostrzega mnie w drzwiach wejściowych, prostuje się i jego twarz się rozjaśnia.

– Cześć! – witam go, kiedy przytrzymuje mi drzwi. Ares szczerzy zęby w uśmiechu, a ja rewanżuję mu się tym samym. Mogę się założyć, że będę później żałować, że zgodziłam się na to spotkanie, ale do tego czasu zamierzam nacieszyć się każdą jego sekundą.

– Dokąd jedziemy? – pytam, gdy dłonie Aresa zaciskają się na kierownicy.

Odchyła się na fotelu, opiera głowę o zagłówek i odwraca ją w moją stronę.

– Raven – odzywa się z wyrzutem w głosie. Nie potrafię opanować galopującego serca, słysząc, jak w ten specyficzny sposób wypowiada moje imię, i odruchowo odwracam się do niego przodem. – Dlaczego ostatnio prawie wcale się nie widzujemy?

Sprawia wrażenie szczerze zmartwionego, jakby faktycznie się za mną stęsknił. Ta myśl ponownie wznieca we mnie ogień, który nieustannie staram się ugasić.

– Jestem dość mocno zajęta. – Wypowiadam te słowa słabym głosem, jakbym nie potrafiła się zdobyć na bardziej przekonujące kłamstwo. – Spędzam w pracy jakąś chorą liczbę godzin. Podpisałam wiele kontraktów na modeling i jednocześnie próbuję wypromować własną markę odzieżową. Wierz mi, są dni, kiedy dosłownie nie mam czasu się przespać ani zjeść.

Kwituje moje słowa skinieniem i odrywa ode mnie wzrok, po czym z zatroskaną miną zapala silnik.

– Nie powinnaś się tak przemęczać, Rave. Pomyśl czasem o sobie, dobrze? Nie możesz ciągle tylko pracować. Musisz mieć jakieś życie towarzyskie. Kiedy ostatnio widziałas się z rodzicami?

Zaplatam ręce na piersi, zmuszając się do uśmiechu. Im robię się starsza, tym rzadziej się z nimi spotykam. Cały ich świat kręci się wokół Hannah, a ja nie lubię się pchać tam, gdzie mnie nie chcą. Nikt nie powinien się czuć obco w rodzinnym domu, ale tak właśnie jest ze mną.

– Wiesz, że przed chwilą była u mnie w biurze Sierra? Sam widzisz, że mam przyjaciół.

Posyła mi to swoje szczególne spojrzenie, zupełnie jakby z łaźnią potrafił przejrzeć moje kłamstwa i wykręty. Nie odzywa się jednak, tylko potakuje.

– Co chcesz kupić Hannah w tym roku? – pytam, siląc się na swobodny, przyjacielski ton.

Zerka na mnie z uśmiechem na twarzy.

– Może coś z biżuterii?

Kiwam głową z aprobatą.

– Jakaś nowa krzykliwa ozdoba?

Ares spogląda na mnie z nic nierozumiejącą miną. Wybucham śmiechem, a wtedy rozjaśnia mi się twarz.

– Od tak dawna nie słyszałem twojego śmiechu. Brakowało mi go.

Mina mi rzędzie. Opuszczam wzrok na kolana, czując nagły skurcz w klatce piersiowej. Wolałabym, żeby nie mówił mi takich rzeczy. Traktuje mnie jak kumpelkę i przyszłą szwagierkę, ale kiedy przyznaje, że się za mną stęsknił, trudno mi o tym pamiętać. Zaciskam kurczowo palce na torebce i biorę głęboki oddech.

– Krzykliwa biżuteria to, najprościej mówiąc, przeciwieństwo dyskretnej.

Ares posyła mi szeroki uśmiech.

– To może ty ją wybierzesz?

Rzucam mu uszczypliwe spojrzenie.

– Tak jak co roku?

Z szelmowskim uśmiechem podjeżdża pod jedną z należących do Windsorów galerii handlowych. Potem dosłownie wyskakuje z auta, obiega je dookoła, żeby otworzyć mi drzwi, i wyciąga do mnie dłoń. Ujmuję ją i wysiadam, nie odrywając od niego wzroku.

Trzask lampy błyskowej zaskakuje nas oboje. Odwracam głowę i zauważam zadowolonego paparazziego, który chodzi za mną już od dłuższego czasu. Zaciskam zęby i robię krok w jego stronę, ale mężczyzna rzuca się do ucieczki, zanim zdążę się odezwać.

Ares kładzie mi dłoń w dole pleców, a ja podnoszę na niego wzrok.

– Nie pomyślałem, że kiedy zabiorę cię w miejsce publiczne, właśnie tak się to skończy. Przepraszam, Raven. Załatwię, żeby to zdjęcie nigdy nie ujrzało światła dziennego.

Kręcę przecząco głową, ruszając ku wejściu.

– Daj spokój. Jestem do tego przyzwyczajona. Nie zrezygnuję z normalnego życia tylko dlatego, że w każdej chwili mogą mnie sfotografować. Kiedyś mnie to przerażało, wiesz? Bałam się opinii publicznej. Teraz to dla mnie tylko drobna niedogodność, część mojej pracy.

W drodze do galerii Ares przez dłuższą chwilę się nie odzywa.

– Może powinienem ci załatwić ochroniarzy.

W jego głosie słychać gniewną nutę. Zaskoczona unoszę na niego oczy.

– W żadnym wypadku. Nic mi nie grozi, Ares. I tak już prawie zrezygnowałam z prywatności, bardziej niżbym chciała. Ostatnie, czego mi potrzeba, to ktoś stojący mi cały czas nad głową.

Ares sprawia wrażenie, jakby chciał zaprotestować, ale na szczęście zachowuje milczenie.

Wchodzimy do jednego z ulubionych sklepów jubilerskich Hannah. Jego kierownik sztywnieje na widok Aresa, po czym rzuca się ku nam z nerwowym uśmiechem na twarzy. Jest w starszym wieku, jednak siwiejące włosy dodają mu uroku. Gdyby nie jego wyraźne zestresowanie, emanowałby klasyczną elegancją, jak przystoi w tego typu miejscu.

– Panie Windsor – wita Aresa, po czym spogląda na mnie szeroko otwartymi oczami. – R a v e n. – Jego wzrok prześlizguje się po mojej sylwetce, dokładnie tak, jak większości mężczyznom. Kiedyś ich reakcja budziła we mnie wstręt, bo domyślałam się, że pewnie mają wtedy przed oczami obraz mnie z pokazów bielizny, ale zdążyłam się już przyzwyczaić. – Wow. To ogromny zaszczyt panią poznać. Nazywam się Andy i będę dziś państwa obsługiwał.

Ares napręży mięśnie i obejmuje mnie ramieniem. Zerkam na niego z zaskoczeniem i widzę, że spogląda na kierownika sklepu z ledwo skrywaną irytacją.

– Poprosimy o pomoc, jeśli nam będzie potrzebna – burczy w odpowiedzi.

Pociąga mnie za sobą w stronę szklanych gablot, nadal cały spięty.

– Co się stało? – dziwię się, gdy odchodzimy na tyle daleko, że Andy nie może nas usłyszeć.

Zdejmuje rękę z moich ramion, kręcąc głową.

– Co za brak profesjonalizmu! Widziałaś, jak się na ciebie gapił? Co to ma znaczyć? Najpierw robią ci zdjęcia, ledwo wystawisz nogę z samochodu, a teraz takie coś?

Z ust wyrывa mi się przytłumiony chichot. Opieram się plecami o ladę i podnoszę na niego oczy.

– Ares – mówię przyciszonym głosem – nie jestem już dziewczynką, którą kiedyś znałeś. W tym roku uznano mnie za najlepiej opłacaną modelkę na świecie, poza tym reklamuję mnóstwo produktów sprzedawanych w tej galerii. Nie ma w tym nic dziwnego, że sprzedawca natychmiast mnie rozpoznał. Prawdę mówiąc, jego reakcja była dosyć stonowana. Moja twarz z pewnością widnieje na banerach reklamowych.

– Stonowana? – cedzi przez zęby Ares. – Stonowana? Przecież on dosłownie rozbierał cię wzrokiem!

Chwytam go za ramię i spoglądam mu z uśmiechem w oczy.

– Jak ty sobie radzisz, kiedy jesteś z Hannah? Może i jestem znana, ale modelki nie są aż tak popularne jak topowe aktorki. Jak znosisz cały ten szum wokół niej, skoro irytuje cię taka błaża sytuacja jak tutaj?

Ares wzdycha i przeczesuje ręką włosy.

– Chyba nie doceniasz swojej popularności. Poza tym twoja siostra nie rusza się nigdzie bez ochroniarzy, więc nie muszę się o nią martwić. W przeciwieństwie do ciebie. Bo ty jak zwykle jesteś uparta.

Prycham i odwracam się ku wystawionej w gablocie biżuterii. Mój wzrok odruchowo wędruje ku pierścionkom zaręczynowym.

Sama myśl, że mogłabym się z kimś zaręczyć, wydaje mi się kompletnie niedorzeczna. Nie mieści mi się w głowie, że mogłabym wyjść za kogoś innego niż Ares. Wśród pierścionków jest jeden, który szczególnie mi się podoba, i mimowolnie przez moment wyobrażam sobie, jak prezentowałby się na moim palcu.

Wzdycham i prowadzę Aresa ku gablocie z naszyjnikami. Przebiegam po nich wzrokiem i zatrzymuję się na diamentowym chokerze.

– Może coś takiego?

Ares przywołuje Andy'ego. Sprzedawca podaje mi naszyjnik i wskazuje znajdujące się tuż za mną lustro. Przykładam choker do szyi, żeby sprawdzić, czy dobrze się prezentuje, a Ares delikatnie unosi moje włosy i przekłada mi je przez ramię.

– Załóż go – prosi.

Kręcę odmownie głową.

– O nie, nie mogę. Jest dla Hannah. Wiem bez przymierzania, że się jej spodoba.

Ares nie słucha i sięga mi rękami za głowę, żeby zapiąć naszyjnik. Dotyk jego palców na skórze przyprawia mnie o dreszcze, ale on niczego nie zauważa.

– Jeśli ci się podoba, kupię go dla ciebie, Raven. A dla Hannah poszukamy innego. – Robię okrągłe oczy i widzę w lustrze, że się do mnie uśmiecha. – Niedługo są też twoje urodziny, pamiętasz?

– Nie, to zbyt drogi prezent – protestuję, chwytając w palce zapięcie na karku. – Ale dziękuję. Hannah na pewno się spodoba. Musisz jej go koniecznie kupić.

Ares przytakuje i odbiera ode mnie naszyjnik, nie odrywając wzroku od mojej twarzy.

– Hej – zagaduje łagodnym głosem – między nami wszystko dobrze, Rave? Wydaje mi się, że ostatnio mnie unikasz. Może Hannah za bardzo cię obciążyla organizacją ślubu? Wiem, że zajmujesz się wieloma sprawami, które sama powinna załatwić. Po

prostu mi powiedz, jeśli masz za dużo na głowie, dobrze? Wiesz, że nie cierpię, kiedy przestajesz się do mnie odzywać.

Zaciskam palce na jego ramieniu i posyłam mu uśmiech.





– Między nami wszystko w porządku, Ares. Po prostu byłam ostatnio bardzo zajęta, to wszystko.

Po jego minie poznaję, że wyczuł moje kłamstwo, ale na szczęście nie drąży tematu. Jak mam mu powiedzieć, że sama myśl o jego ślubie z Hannah jest dla mnie jak koniec świata? Już na zawsze go stracę, ostatnia nadzieja rozwieje się niczym dym. Jak dać mu do zrozumienia, że moje serce właśnie rozpada się na kawałki i nie mam pojęcia, czy kiedykolwiek uda się je na nowo poskładać?

# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



  
**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca